

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w tygodniu, miesięcznie 1,30 zł, od poczynienia przez pocztę 20 gr w tygodniu. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wstrzymaniu periodyczności, służy do przetrwania komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozostawienia przetrwania glosy, lub zwrotu ceny abonamentu. Za datę ogłoszenia, redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłoszenie pobiera się od wiosna mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamę za str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 20 gr za pierwszą str. 30 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 83. Konto ciekowe F. K. O. Poznań 204,252.

Piątek Izajasza proroka
Sobota Cyryla i Metodego
Niedziela Elżbiety, Eugen.

Dzisiaj wschód słońca o godz.	3.47	zach.	8.21
Jutro	3.48	8.21	
Dzisiaj księżycyca	8.25	2.41	

Nr. 79

Wąbrzeźno, sobota 7 lipca 1928 r.

Rok VIII

Gabinet pracy gospodarczej

Czwarty z kolei gabinet profesora Bartla może być słusznie nazwany — ze względu na stojące przed nim olbrzymie zadania — gabinetem pracy gospodarczej. Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć ze poprzednie gabinety nie uwzględniały wcale tych zagadnień. Przewidnie miały one również charakter wybitnie gospodarczy, chcemy tylko podkreślić, że gabinet obecny główny nacisk w swej działalności położyć musi na uregulowanie naszych stosunków gospodarczych.

Składają się na to zarówno okoliczności zewnętrzne, jak również i wewnętrzny charakter obecnego gabinetu.

Wiemy wszyscy, że profesor Bartel był zawsze wyrazicielem idei, iż tylko przez gospodarcze odrodzenie i ekonomiczne podniesienie kraju można osiągnąć rozwój siły i potęgi państwa i uzyskać dla Polski należne jej miejsce pomiędzy mocarstwami Europy.

Polska, uregulowawszy swoje granice zewnętrzne i osiągnąwszy pewne zaufanie, znaczenie i wpływy na forum narodowym, dla ugruntowania swego obecnego położenia międzynarodowego musi teraz zwrócić główną uwagę na zagadnienie gospodarcze. Przed państwem naszym staje cały szereg zagadnień pierwszorzędnej wagi, od których rozwiązania zależy dalszy pomyślany lub niepomyślany rozwój kraju.

Świetna konjunktura gospodarcza, jaka znamionowała rok 1927 obecnie uległa znacznemu pogorszeniu. Położenie gospodarcze kraju wymaga więc całej czujności i uwagi czynników rządowych, nie zakłóconej żadnymi postronnymi zagadnieniami. Gabinet profesora Bartla jest może najbardziej ze wszystkich innych kombinacji gabinetowych powołany do takiej akcji. Poprzedni premier, Marszałek Piłsudski, wręczając obecnemu kierownikowi ster państwa, pozostawił sobie kierownictwo polityki zagranicznej, odciążając tym sposobem obecny gabinet od trosk zewnętrznych i pozwalając mu całą uwagę skierować ku zagadnieniom wewnętrznym i gospodarczym. A zagadnień tych przybywa z każdym rokiem. Dość wspomnieć, że już 14 miesięcy trwa bierność bilansu handlowego. Nie stanowi ona wprawdzie bezpośredniego niebezpieczeństwa dla gospodarstwa narodowego, może nawet ma swoje pewne dodatnie strony, ale jednak wymaga pilnej uwagi i szczególnej pieczy, bo trwając dłuższy okres czasu, mogłaby jednak doprowadzić kraj do całkiem niepożądanych rezultatów.

Bądź co bądź nadzwyczajny wzrost przywozu jak dotychczas nie znajduje swego zrównoważenia w zwiększonym wywozie naszych towarów, a niezbyt pomyślnie zapowiadające się zbioru tegoroczne zmuszają do tem większych obaw o równowagę bilansu handlowego.

Ożywienie gospodarcze, którego świadkami byliśmy w 1927 roku, obecnie również osłabło w swem tempie. Na rynku pracy widzimy jeszcze wprawdzie zwiększenie się liczby zatrudnionych i zmniejszenie bezrobotnych, ale cyfry te nie są jeszcze wcale zadawalające. W kwietniu r. b. na 753 tysiące zatrudnionych było zarejestrowanych 154,700 bezrobotnych. Taki stosunek bardzo dalekim jest od normalnego.

Wzrost też w roku ubiegłym procent częściowo zatrudnionych z 5, 3 proc. na 12 4 proc.

Koszty utrzymania i ceny artykułów pierwszej potrzeby są ciągle jeszcze zbyt wysokie w stosunku do zarobków szerokich mas pracowniczych. Kwestja mieszkaniowa po miastach do

dzisiaj nie jest załatwiona a ruch budowlany ciągle jeszcze jest słaby i niewystarczający do zaspokojenia nawet najbardziej pilnych i nagłych potrzeb.

Są to wszystko sprawy, które w pierwszym rzędzie zaopiekować się musi nowy gabinet profesora Bartla, na którego wyłącznej odpowiedzialności pozostaje obecnie troska o pomyślny stan i rozwój gospodarczy państwa.

Miejmy nadzieję, że wielkie zasoby doświadczenia w sprawowaniu rządów i znana pracowitość obecnego premiera pozwala osiągnąć pomyślne rozwiązanie wszystkich wyżej wymienionych zagadnień.

T. Z.

Zgon wojewody pomorskiego śp. K. Młodzianowskiego

Już wczoraj wczesnym ranem otrzymaliśmy posępną wiadomość o śmierci wojewody pomorskiego śp. Kazimierza Młodzianowskiego.

Z początku wiadomości tej nie dawaliśmy wiary, lecz później uzyskawszy połączenie z Toruniem, niestety otrzymaliśmy potwierdzenie naszej informacji, bo dnia 4 bm. o godz. 9-tej wieczorem, po ciężkiej chorobie, która trwała 4 dni w Krysiocy, umarł wojewoda pomorski, były minister spraw wewnętrznych, Kazimierz Młodzianowski. Śp. Wojewoda Młodzianowski był chory na ciężkie zapalenie płuc. — W stanie zdrowia wojewody nastąpiło polepszenie i wojewoda sądził, że jest zupełnie zdrow, przedsięwziął ponowną wycieczkę. — Powróciwszy do domu dostał ataku sercowego, który spowodował śmierć.

Wiadomość o śmierci wojewody pomorskiego lotem błyskawicy rozniósł się po całej Polsce, budząc wszędzie szczerzy żal, a szczególnie na Pomorzu wiadomość ta wywołała osłupiające wrażenie. Śp. Kazimierz Młodzianowski podczas wojny służył w legionach w charakterze

adjutanta 1 pułku i przeżył kampanję wołyńską, następnie przez dłuższy okres czasu awansowany na pułkownika piastował godność komendanta szkoły podchorążych w Warszawie. — Potem awansowany na generała przeniósł się do służby administracyjnej i został mianowany wojewodą poleskim. — Po wypadkach majowych Rząd mianuje śp. Kazimierza Młodzianowskiego wojewodą pomorskim. Jest to duży dowód zaufania ze strony naczelnych władz, gdy się zważy jak trudnym posterunkiem i zarazem odpowiedzialnym jest województwo pomorskie.

Mimo nieprzychylniej atmosfery dla nowo mianowanego wojewody, śp. Kazimierz Młodzianowski umiał wznieść się na wyżyny obywatelstwa. Był to wróg wszelkiego protekcjonizmu a uznanie w nim zyskała tylko szlachetna praca i zasługa.

Człowiek czystego charakteru, prawy, posiadający duży zasób dobrej woli zaskarbił sobie w kołach swych bezwzględnych zwolenników wielką sympatię, a nawet w kołach nieprzychylnych umiał zdobyć postępowaniem swem szacunek.

Cześć Jego Pamięci!

Kto będzie wojewodą pomorskim?

(Telefon własny)

Warszawa, dn. 6 lipca

W miarodajnych kołach rozpatrywana jest kwestja obsadzenia stanowiska wojewody pomorskiego. (Z oświadczenia b. ministra p. Romockiego wynika, że nie jest on kandydatem na to stanowisko. — W kołach zaliczonych do

rządu uporczywie utrzymuje się pogłoska, jakoby na to stanowisko miano desygnować ziemianina p. Donimirskiego.

Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości brak, a notujemy ją z obowiązku dziennikarskiego.

Nowa napaść ze strony Gdańska.

Cała gdańska prasa z wielkim oburzeniem donosi o fakcie aresztowania w Polsce gdańskiego fotografa Gottheila, który chciał sfotografować most na Wisle pod Kwidzynie, łączący w tem miejscu oba polskie brzoża Wisły. Jak wynika z doniesień prasy gdańskiej, fotograf Gottheil usiłował dokonać tego zdjęcia z polecenia pewnego ilustrowanego pisma niemieckiego dla celów propagandy antypolskiej w związku z postanowieniem przez władze polskie rozbraniem tego

mostu i przeniesieniem go w inne miejsce. Jak wiadomo fotografowanie obiektów komunikacyjnych, według obowiązujących w Polsce przepisów, jest surowo wzbronione. — Fotograf, dokonujący tych zdjęć, winien był wiedzieć iż się naraża na represje. Prasa gdańska znając te powody aresztowania fotografa, oburza się na postępowanie władz polskich i żąda kategorycznie natychmiastowego uwolnienia aresztowanego.

Wielka nieszczęść nawiedza ludzi.

Wielki pożar fabryki silników samolotowych.

W ubiegłą sobotę wśród niezwykle podejrzanych okoliczności wybuchł gwałtowny pożar w fabryce precyzyjnych instrumentów i samolotowych silników „Avia”.

Ponieważ w najbliższym sąsiedztwie znajdowały się składy łatwopalnych materiałów, cała fabryka stanęła w płomieniach i mimo szybkiej i intensywnej akcji ratunkowej licznych oddziałów straży ogniowej spłonęła doszczętnie.

Między innymi uległo zupełnemu zniszczeniu 60 zupełnie gotowych silników samolotowych

a 40 będących na wykończeniu, a będących własnością Min. Spraw Wojsk. Oprócz tego spłonęło 96 maszyn do wyrobienia kul karabinowych.

Olarymii pożar wzniesiony przez obłąkanego.

Wieś Bałtaguzy powiatu świeciańskiego, została podpalona przez obłąkanego Jana Harewicza. Pożar zniszczył przeważną część wsi. Spłonęło przeszło 50 zabudowań gospodarskich i mnóstwo inwentarza żywego.

Amundsen poniósł śmierć bohaterską...

Tak głoszą dzienniki norweskie. — Zaginiony lotnik wyprawy ratunkowej Pomoc rosyjska. — Choroba Nobilego.

Poszukiwania za Amundsenem, jakkolwiek bardzo ściśle i dokładne, nie dały żadnego rezultatu. Panuje ogólne przekonanie, że Amundsen poniósł śmierć od razu, ponieważ francuski statek lotniczy nie mógł, ze względu na swą konstrukcję, zupełnie inną od Junkersów i aeroplanów Dorniera, utrzymać się dłużej nad pół godziny na burzliwym Morzu Lodowatym.

Lotnicy włoscy nie znaleźli najmniejszego śladu Amundsen i jego statku.

We wszystkich kościołach norweskich odbywają się nabożeństwa błagalne o ocalenie Amundsena.

Również zaginął wszelki śluch o losie rosyjskiego lotnika Babuszkin, który wleciał z rosyjskiego łamacza lodów pod wyspą króla Karola, celem odszukania grupy Lundborga, zabłąkanej na krach lodowych. Przez 20 minut porozumiewał się Babuszkin z „Małyginem”, lecz od tego czasu niema o nim żadnych wiadomości.

Pomoc rosyjska.

Oslo. Rosyjski łamacz lodów „Krasin” donosi, że wskutek niepomysłnych warunków atmosferycznych nie mógł dotrzeć do miejsca, gdzie się znajdują członkowie ekspedycji „Italji”. Jednakże poszukiwania będą kontynuowane i jest nadzieja, że uwieńczone zostaną pomyslnym rezultatem.

Choroba Nobilego.

Z „Citta di Milano” telegrafują, że generał zapadł na chorobę żołądkową i nie opuszcza łóżka. Dlatego nie przyjmuje nikogo i porozumiewa się z światem tylko za pośrednictwem kapitana statku.

Wszystko powyższe nie uprawnia zatem do różowych nadziei — przeciwnie, przedstawia położenie w ponurem i źle wróżącym oświetleniu.

Krótkie wiadomości

Do województwa lwowskiego nadeszły z pow. Mościcka alarmujące wiadomości o panującym tam głodzie wśród ludności wiejskiej. Uboża ludność powiatu mościckiego nie ma dosłownie co jeść. Zaledwie co trzeci dzień gotują po chatach wiejskich obiady. Wieśniacy snują się, jak cienie, o bladych twarzach i zapadniętych oczach. Dzieci idą spać bez jedzenia. Zaczyna się szerzyć epidemiczna gorączka, której muszą zarządzić energiczne zarządzenie ratunkowe rządu.

Przemyskie gimnazjum ukraińskie było w czasie wydawania cenzur rocznych widowisk niezwykłych scen. Uczeń 7-mej klasy Zinger, otrzymawszy świadectwo, pozostawiając go na drugi rok, dostał ataku nerwowego w czasie którego usiłował rzucić się z okna na bruk. Kolejny po wielu wysiłkach zdołał go ubezwładnić, poczem uspięno go przy pomocy chloroformu.

Tego samego dnia w seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu jednemu z uczniów przemoc odebrano rewolwer, którym usiłował on popełnić samobójstwo, wywołane złym stopniem na świadectwie szkolnym.

W Hiszpanji w Sewilli i w prowincji Andaluzyskiej panują wielkie upały. W słońcu jest 52 stopnie Reaumira, w cieniu 42 stopnie. kilku mieszkańców zmarło na porażenie

Pociąg sanitarny polski, który od kilku tygodni stał na stacji Czirpan, opuścił obszary, nawiedzone trzęsieniem ziemi, aby powrócić do Polski. Po drodze pociąg zatrzymywał się będzie kolejno na rozmaitych stacjach bułgarskich aby umożliwić personelewi poznanie kraju.

Onegdaj w szkole handlowej przy ul. Drenowskiej w Łodzi, 16-letni Józef Mistrz po zakomunikowaniu mu przez nauczycielkę p. Kempiańską, że nie otrzymał promocji do 8-ej klasy, wy dobył rewolwer i w obecności oniemiałych z przerażenia kolegów, strzelił kilkakrotnie do nauczycielki.

Strzały na szczęście chybiły, kule utknęły w ścianie. Kempiańska upadła z przerażenia i dostała ataku nerwowego. 16-letni Mistrz nawet nie próbował uciekać. Sam oddał się w ręce policji, oświadczając, że uczynił to przez zemstę za nieotrzymanie promocji.

Przed kilku dniami pod Przemyślem zamordowali nieznanego sprawcy wieśniaczkę z Kunkowic, Marię Bielut, wdowę lat 70, właścicielkę sklepiku spożywczego. Mordercy zrabowali kwotę 40 zł, poczem zbiegli bez śladu. Miejsce zbrodni zbadała komisja sądowno-lekarska. Dotychczasowe dochodzenia nie zdołały doprowadzić na ślad ohydnych morderców.

Olbrzymia niszczyielska burza

przeszła nad miastem naszym i okolicą — Trąba powietrzna w Król. Nowejwsi przewróciła stodołę i zabiła dwoje dzieci — Ze wszystkich stron powiatu donoszą o wielkich spustoszeniach — Na drogach powyrywane drzewa z korzeniami — porozrywane dachy.

W środę 4 lipca po południu przeszła nad miastem naszym i okolicą ogromna burza, która wyrządziła olbrzymie straty. O sile huraganu świadczy fakt, że potężne drzewa zostały powyrywane z korzeniami bądź to połamane. W mieście naszym wicher na Rynku wyrwał drzewo; koło kościoła ewangelickiego połamał wierzchołek wielkiego drzewa. W niektórych domach skutek olbrzymiego wicheru powylały szyby z okien. Na szczęście w mieście naszym żadnego wypadku z ludźmi nie zanotowaliśmy. Natomiast z powiatu nadchodzą wiadomości, które dają pojęcie o sile rozpętanego żywiołu.

W Król. Nowejwsi trąba powietrzna przewróciła stodołę, która przygniotła na śmierć dwoje dzieci.

W środę 4 bm. wioska nasza była widowiskiem strasznej katastrofy, jaka się zdarzyła wskutek najścia trąby powietrznej. Po południu tego samego dnia suszyły dzieci na bielawach bieliznę, gdy w tem raptownie nadszedł olbrzymi deszcz oraz wielki wicher. Znajdujące się na bielawach dzieci nie zdążyły pociągnąć do domów, lecz schroniły się do najbliższej stojącej stodoły, któ-

ra jest własnością p. Jankowskiego. Wicher tymczasem się zmagał, który przelotczył się w trąbę powietrzną. W pewnym momencie stodoła, gdzie znajdowały się dzieci — zadrżała i runęła — grzebiąc pod sobą 16 letnią Elżbietę Neumanównę, córkę tutejszego kierownika szkoły, oraz 15 letniego chłopca, Feliksa Jankowskiego syna kołodzieja. Skutek runięcia był straszny; Elżbieta Neumanówna została zabiła na miejscu, a Feliks Jankowski ciężko ranny. Przywieziony do szpitala w Wąbrzeźnie zmarł. Siostra śp. Elżbiety schroniła się podobno również w tej stodołę, jednakże zdążyła z stodoły wybiedz i tym sposobem cudem uniknęła śmierci.

Prócz tego trąba powietrzna porzywała kilka dachów oraz wyrwała kilka drzew z korzeniami.

Z Płużnicy donoszą, że i tam zostały porozrywane dachy oraz połamane drzewa. Na szczęście z ludzi nikt nie poniósł szwanku. W pobliższym Józefkowie wicher zniósł podobno stodołę, należącą do p. Plena z Józefkowa. — Wypadków z ludźmi nie zanotowano.

Ks. dr. W. Łęgowski.

DO RZYMU

Na stacji ruch wielki. Wzdłuż pociągu przechadzają się miarowym krokiem policjanci w zdobnych mundurach, celnicy i osobliwość Włoch nowoczesnych — faszyci. Rewizja paszportów i bagażu odbywa się sprawnie, po półgodzinnym postojuzjedziemy dalej. Dolina górską, przez którą pociąg dyszy w górę ku przedziałowi wód pomiędzy Morzem Czarnym i Adryatykiem, staje się coraz dzikszą. Przed nami co chwila otwierają się boczne dolinki, a w głębi ich wznoszą olbrzymie górskie swe białe czoła w błękit niebieski. Het za górami skłania się słońce ku zachodowi, a śnieżne szczyty płoną różowym blaskiem. Italjo słoneczna! witasz nas widokami czarującymi. Te olbrzymie górskie, czyż nie są ucieleśnieniem twych marzeń o potęgę państwa starorzymskiego? — Pontebba! dawniejsza stacja graniczna i pierwsze miasteczko typu włoskiego.

Dolina staje się coraz dzikszą, koło stacji Camporosso osiągamy najwyższe wzniesienie toru kolejowego i to 804 metry nad poziomem morza, odtąd pociąg pędzi w dolinę rzeki Falla i Tagliamento ku równinie weneckiej. Ściemniło się, góry pozostały za nami, jedziemy równiną. Deszcz uderza o szyby wagonu, a w mokradłach wzdłuż toru rzekocą chóry żab — dla nas pierwszy koncert żabi w tym roku.

Zatrzymujemy się na kilku stacjach. Ukazują się długie rzędy świateł, na ciemnej tafli wodnej odbijają się tysiącami plam czerwonych, jesteśmy nad morzem. Venezia-Mestre! ostatnia stacja na lądzie. Pociąg rusza i powoli skręca na morze, już tętni po kamiennym moście nad zatoką ku Wenecji, która krociami światła wylania się z morza. Venezia S. Lucia! Wsiadamy z wagonu, który był nam mieszkaniem od Warszawy przez 33 godziny, był kawałkiem ojczyzny w drodze przez obce kraje. Zegnaj towarzyszu podróży, jedziesz dalej do Rzymu, gdzie niebawem i nasza noga stanie! Fakino czyli tragarz zawozi nasz bagaż do gondoli.

Wsiadamy i wśród cichej nocy mkniemy przez kanały ku hotelowi. Na Canale grande (kanał wielki) gondoliero wymienia nazwy pałaców i kościołów, które wprost z wody wyrastają przed nami, a więc: pałac Vendramin, kościół św. Eustachego, pałac Pesaro, Ca d'Oro i tak dalej. Przed sławnym mostem Ponta di Rialto skręcamy na lewo w wązkie boczne kanały. W myśli pojawia się co chwila pieśń: „Płyn barko moja, pogoda sprzyja, niech cię prowadzi św. Lucia!” Rzeczywiście wypogodziło się, a na skrawku nieba pokazuje się od czasu do czasu pierwsza kwadra księżycy.

Dzwony na licznych wieżach wydzwanają północ, a my lądujemy na Riva degli Schiavoni naprzeciw naszego hotelu. Miło spoczywa się w łóżku po długiej drodze. „Płyn barko moja” pokutuje mi w głowie, ale sen głęboki wygasł i to ostatnie wspomnienie jazdy gondolą przez uśpioną Wenecję.

Rano budzi mnie krzyk. Biją się? Nie, to handlarze uliczni polecają swój towar w tak głośny sposób. Ubieram się i schodzę na śniadanie. Oto moi towarzysze podróży też są na nogach. Ich także zgiełk poranny zbudził. Po śniadaniu zaczynamy zwiedzać miasto. Kroki kierujemy na Plac św. Marka, tu bowiem są najcenniejsze zabytki miasta, tu koncentruje się całe życie wielkiego miasta. Plac św. Marka, to jakoby wielka sala z posadzką marmurową, ścianami ozdobionymi dwoma rzędami kolumn, a powała jej tworzy sklepienie nieba lazurowego. Ruch wielki w tej sali, dużo chudych aniołek i natrętnych gołębi. Nasza pani pragnie mieć na pamiątkę fotografię, więc stajemy przed frontem kościoła św. Marka, gołębie siadają nam na ręce, plecy, kapelusze. Knaks! Jesteśmy utrwaleni w tej postawie. Wchodzimy do kościoła św. Marka. Mrok w nim panuje tajemniczy, tylko przez okna niewielkie pod kopułami wpadają smugi światła a kładąc się na ściany i filary roziskrzają złociste mozaiki. Z wnętrza średniej kopuły spogląda na nas surowa twarz Chrystusa Sędzięgo, mozaika z 12-go stulecia. Wenecja

prowadziła ożywiony handel ze wschodem, to też nic dziwnego, że w kościele swego patrona połączyła byzantyński ze stylami zachodnimi. Chciałoby się tu dumać i modlić, ale czas nagli, więc opuszczamy kościół i udajemy się do sąsiedniego pałacu dożów. Przez bogato rzeźbioną bramę wchodzimy na podwórze.

To jakoby sala o ślicznej architekturze ścian. Po wspaniałych schodach wchodzimy na drugie piętro, gdzie mieszczą się wspaniałe sale o ozdobach istic królewskich. Ściany są pokryte obrazami, głoszącymi chwałę potężnej republiki; powały bogato rzeźbione i złoczone. Całość pałacu jest arcydziełem sztuki, jedynym w swoim rodzaju. Olśnieni wychodzimy na Placyk, łączący Plac św. Marka z morzem. U wjazdu do Canale grande stoi kościół S. Maria della Salute z piękną kopułą. Tamdotąd udajemy się gondolą i podziwiamy harmonijne wnętrza i malatury Tiziana i Tintoretta. Dosyć zwiedzania i wrzeź! Udajemy się na obiad do naszego hotelu, a po krótkim „dolce far niente” (słodka bezczynność) wyjeżdżamy na Lido, długi, a wązki wał piaszczysty, który odgarnicza zatokę wenecką od pełnego morza. Od przystanku parowców idziemy ulicą z bogatymi hotelami, do łazienek morskich. Pusto tu, bo sezon się jeszcze nie rozpoczął.

Przed nami dalekie sine morze, spienione fale uderzają o pomost, dwa wielkie parowce jadą ku wybrzeżom Chorwacji i Dalmacji. Gdy wracamy o zmroku Wenecja jaśnieje tysiącami świateł, a na niebie rumienią się obłoki w ostatnich promieniach zachodzącego słońca. Naza jutrz budzą nas znowu krzykaczce uliczni wczesnym rankiem. Po śniadaniu udajemy się na Plac św. Marka i wyjeżdżamy windą na wieżę św. Marka. Jaki wspaniały widok! U nóg naszego miasta zbudowane na 117 wyspach, przecięte 150 kanałami; miasto liczące około 200 000 mieszkańców. Dokoła morze lśniące w słońcu porannem Daleko na zachód widać ciemny pas wybrzeża. Zjeżdżamy na dół.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do Czytelników.

Dążeniem naszym jest ciągle udoskonalenie pisma dla korzyści Czytelników, nawet tych najmłodszych, miłe liściki do Opiekuna piszą.

Dążenie te jednakże uzależnione są od ilości abonentów. Im więcej będzie Czytelników, tem więcej będziemy mogli myśleć o udoskonaleniu pisma oraz jego dodatków. „Naszego Przyjaciela” i Opiekuna Działwy. Prosimy więc wysilić się poza obowiązkową pracę w kierunku zjednanie nam nowych abonentów. Każdy z Czytelników, który przejrzy dokładnie dzisiejszy numer, spostrzeże napewno zmianę tą, to treść dodatku Naszego Przyjaciela. Widzimy tam więc: artykuł o naszym wieszczu Adamie Asnyku, oraz fachowy artykuł dla początkujących amatorów - fotografów.

Z zadowoleniem możemy podkreślić, że stale zamieszczają teraz będziemy artykułiki o życiu wielkich Polaków, którzy swoim poświęceniem i bezgraniczną dobrocią walczyli o to świetlane Jutro naszej kochanej OJCZYZNY.

W przyszłym numerze „Naszego Przyjaciela”, zamieścimy artykuł o życiu tego, który napisał pieśń codziennie rano i wieczorem przez nas śpiewaną.

REDAKCJA

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 6 lipca 1928 r.

— **Osobiste.** Dowódca Główny S. D. S. zamianował prezesa Gniazda Sokolego w Wąbrzeźno, paną Zbigniewa Czarnotę-Bojarskiego, Inspektorem Stałych Drużyn Sokolich na całą Dzielnicę Pomorską.

— **Nie wybrani — lecz są na liście kandydatów.** W notatce „nowi wójtowie” zaszła pomyłka, bowiem Sejmik Powiatowy wójtów tych nie wybrał, lecz uzupełnił tylko listę kandydatów na wójtów, a zatem dotychczasowi wójtowie na obwód Przydwórz, Nielub i Płużnica urzędują nadal.

— **Pogrzeb tragicznie zmarłej śp. Elżbiety Neumanówny** odbędzie się w sobotę, 7 bm. o godz. 9,30 w Król. Nowejwsi.

Rodzinie tragicznie zmarłej serdeczne wyrażamy w tak bardzo bolesnej stracie, nasze współczucie

Redakcja.

— **Echa pożaru.** Decernat Straży Pożarnej z Wąbrzeźna nadsyła nam pismo, nawiązując je do naszej notatki pod tyt. „Olbrzymi pożar”, umieszczonej w 78 numerze naszego pisma:

Pożar wybuchł około 3-ciej po południu. Zaraz po tem rozległ się po mieście alarm a w 10 minutach po alarmie wyruszył I-szy oddział na miejsce pożaru, a zaraz po tem drugi oddział. Tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna przystąpiła natychmiast do ratowania bardzo zagrożonego domu ks. Pałki, a pozatem do zlokalizowania całego pożaru. Zabudowania objęte pożarem są położone na wybudowaniu, dokąd nie prowadzi dotychczas wodociąg, dlatego też nie mogło być przy takich zabudowaniach żadnego hydranta. Tut. Straż Pożarna przystąpiła dlatego nasamprzód do wypompowania wody ze studni, położonej przy posesji objętej pożarem, a w międzyczasie przyłączyła około 200 mtr. węża do hydranta przy posesji p. Mederskiego, dokąd to prowadzi tylko sieć wodociągowa. Przy usilnem staraniu się tut. Straży Ogniowej opanowano sytuację, a dopiero koło pół godziny po zjawieniu się tut. Straży Ogniowej, zjawiała się Straż Ogniowa z Czysochlebia, która z całą energią zabrała się do wspólnej pracy, tyle do stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy.

Podkreślamy jeszcze tą okoliczność, że wodę na gaszenie pożaru powstałego na posesjach wybudowania można uprzystępnic ze sieci wodociągowej tylko we wyjątkowych wypadkach, co też tu miało miejsce. Zasadniczo jednakowoż naraża się tu. Zakład Wodociagowy w takim wypadku nawet na szkody, albowiem ciśnienie musi zostać podniesione, co łatwo spowodować może szkody w sieci w mieście; pomimo tego uczyniono wszystko co było możliwe.

Uznajemy na tem miejscu z wielką wdzięcznością, że Straż Ochotnicza z Czysochlebia przybyła niezwłocznie z pomocą. Nie możemy jednakowoż zgodzić się na to, ażeby nie uznano ofiarnej pracy i tut. strażaków. Każdy bezstronny obserwator, który był namiejsu przyznać musiał, że tut. Straż Ogniowa wywiązała się dobrze ze zadania podczas pożaru wspomnianego Decernent Ochotniczej Straży Pożarnej Grabowski,

— **Poświęcenie sztandaru.** W dniu 8 lipca (niedziela) Kółko Rolnicze w Wąbrzeźnie obchodzić będzie uroczyste poświęcenie sztandaru. Program uroczystości jest następujący: Godz. 14.30 zbiórka delegatów przed hotelem „Biały Orzeł”. Godz. 14,30 pochód z orkiestrą do kościoła parafialnego, gdzie odbędzie się o godz. 15-tej po-

Sprawca zuchwałego napadu schwytyany

Objawem moralnego powojennego zdziczenia jest fakt, że młodzież coraz częściej dopuszcza się rabunkowych napadów.

Wąbrzeźno, dnia 6. lipca.

Niezwykle smutnym objawem powojennego zdziczenia moralnego są coraz częściej zdarzające się fakty i to wśród młodszego pokolenia silnie rozwinięta żądza za użyciem, co w następstwie prowadzi do (gorączkowego poszukiwania) źródeł dochodów. — A że chęć użycia przyjmuje chorobliwe rozmiary i drogą legalną na to środków nie znajdują, przeto chwytają się różnych sposobów, aby potrzebne pieniądze zdobyć. — Już dziś wprost chlebem powszednim stała się wiadomość, że tu 15-letni, czy nawet dwunastoletni chłopak kradnie, gazety ciągle są przeładowane wiadomościami o (bestjałskich mordach) popełnianych przez małoletnich.

Wielu przyczyną takiego stanu rzeczy zwykło składać na kark ogólnej powojennej degeneracji. — Nam się wydaje, że nie tylko to jest tego przyczyną.

Gdyby starsi, a zwłaszcza rodzice większą zwracali uwagę na swe dzieci i rzetelniej zajęli się ich wychowaniem, napewno (sądy ani więzienia nie byłyby przepełnione) małoletnimi, tak jak to w czasach dzisiejszych się dzieje. — Największa rubryka zbrodni przepełniona jest wyrostkami od lat 20 do 25-ciu. Czytelnicy „Głosu Wąbrzeskiego” przypominają może sobie naszą notatkę jeszcze ze stycznia r. b. w której donosiliśmy o tajemniczym napadzie, dokonanym w 15 na 16 stycznia u Piotra Kempisty, w Nowym Dworze, pow. Chojnickim. — Otoż dziś po wielu miesiącach udało się jednego z tej szajki opryska pochwyć.

Jest nim Wiśniewski Józef urodzony w Ameryce roku 1905, mimo tak młodego wieku już

czterotygodniowym więzieniem za kradzież. Kara ta nie poskutkowała i młody recydywista zabrał się znów do niecnego dzieła. — Współ z kolegą swoim, prawdopodobnie rówieśnikiem, którego policja jeszcze nie schwyciła ale jest już na jego tropie — dokonali zuchwałego napadu na wyżej wspomnianego gospodarza w Nowym Dworze. — Według zasad rzemiosła bandyckiego pozasłaniali sobie twarze i gdy jeden wyższy od Wiśniewskiego steroryzował całą powiazaną rodzinę rewolwerem, to drugi szczupły ubrany w płaszcz zimowy rabował i przeszukiwał mieszkanie. Zabrano zegarek, dewizkę złotą o czterech łańcuszkach, pierścień złoty z brylantem i gotówkę około 20 zł. — Sprawcy znikli uprzednio zagroziwszy całej rodzinie jak córce, matce, żeby nic o tem nie mówili, boby źle z nimi było. a do chorego gospodarza odezwali się w te słowa groźką rewolwerem: „Ty stary jeśli co powiesz o tem, to wymordujemy was wszystkich, przysięgnij na dobrą śmierć, że nie powiesz.”

Steroryzowani w ten sposób mieszkańcy oczywiście dłuższy czas milczeli, lecz następnie zameldowali policji. — Oto po kilku tygodniach przypadek zdarzył się, że siostra Wiśniewskiego zastawiła u mistrza rzeźnickiego p. St. w Wąbrzeźnie zegarek za towary. — Pan St. nie podejrzewając skąd zegarek pochodzi, przyjął go w zastaw za niezapłacone towary. — Policja dowiedziała się o tem i od nicy doszła do kłębka. „Obiecującego” młodzieńca aresztowano w okolicy Łobdowa. Z początku wypierał się, ale przyciśnięty do muru przyznał się. — Wspólnik jego gdzieś znikł. — Energiczne dochodzenia w toku. —

Przytrzymanie niebezpiecznych „ptaszków”.

Znaleziono przy nich różne wartościowe przedmioty.

Dzielnej naszej policji udało się wczoraj w lesie wałyckim przychwycić niebezpiecznych „ptaszków”, którzy urządzili sobie w lesie biwak i najprawdopodobniej mieli się dzielić łupem, pochodzącym z kradzieży.

Nazywają się: Jasiniecki Stanisław z Golubia, Borowski Stanisław z Golubia i Michalski Konstanty z Lubicza. — Łupem złodziei i pochodzącym z kradzieży są rozmaite rzeczy jak ubranie, trzewiki, dwa lisy boa, suknie, płaszcz, trzewiki brązowe, suknia. —

W ostatniej chwili dowiadujemy się dalszych szczegółów: Schwytani włamali się do Polskich Łopatek do pp. Coppa, Cukiernika oraz Emilji Karder za pomocą wyłamania okien, gdzie całe mieszkanie przeplądowali. Poszkodowani zgłosili się na Posterunek Policji i rozpoznali swoje rzeczy, wyrażając równocześnie swe uznanie dla Policji, że w tak krótkim czasie zdołała schwycić niebezpiecznych ptaszków. Przy bandytach znaleziono również gotówki 100 złotych.

święcenie sztandaru. Godz. 15,40 okolicznościowe przemówienie i wbijanie gwoździ. O godz. 16 pochód do hotelu pod Białym Orłem, gdzie odbędzie się wspólna kawa, powitanie delegacji, oraz gości, poczem rozpocznie się Zabawa taneczna z urozmaiceńiami.

— **Dokąd pójdziemy w niedzielę.** Naturalnie że na zabawę, którą urządza tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna w ogrodzie p. Twardowskiego. W ogrodzie należy się spodziewać różnych niespodzianek. Jak mówią to, całe Wąbrzeźno pójdzie na zabawę Strażaków, by wyrazić tem samem sympatję swoją do Strażaków, oraz jako podziękę i za to, że Straż nasza dzielnie ratuje mienia bliźniego. Czasami, zdarza się często, że Strażacy ratując bliźniego, sami giną. Praca Strażaka jest faktycznie ciężką i pełną poświęceń, dlatego społeczeństwo rozumiejąc doniosłą rolę Strażaka, poprze go choć w części idąc w niedzielę na zabawę strażacką do ogrodu p. Twardowskiego. Wieczorem na sali hotelu „Dwór Wąbrzeski” zabawa taneczna również z niespodziankami.

— **Ten, kto chce rzeczywiście tanio kupić,** wszelkie trwałe materiały i ubrania niech idzie do firmy „Bazar” wł. St. Chwiałkowski w Rynku. Firma ta urządziła dni sprzedaży w których się nabywa wszelkie materiały o kilkanaście procent taniej. Dziś jeszcze niech każdy wyszuka skuteczni zakupy w firmie „Bazar” a w tym sposobem zaoszczędzi kilkanaście złotych. Tania sprzedaż sezonowa kończy się w piątek 13 Więc niech każdy korzysta z okazji.

Ruch Towarzystw

Miesięczne zebranie inwalidzkie odbędzie się 8 lipca b. r. o godz. 1:30 w lokalu p. Kaczyńskiego na które ze względu na zjazd delegatów i różne wnioski oraz uchwały przybycie wszystkich konieczne

Zarząd
— **Wąbrzeźno.** Zebranie plenarne St. Kat. Mt. Męsk odbędzie się niedzielę dnia 8 lipca o godz. 13 30 na starej salce o liczny udział prosí.

Zarząd.
— **Wąbrzeźno.** Ksiółka - Czeladz - Rzemieślnie a Urządza dziś wieczorem o 8-mej pogadankę w sprawie następnej wycieczki Od licznego zebrania się członków będzie zależało szybkie zrealizowanie wycieczki zebranie odbędzie się w starej salce przy kościele.

Część Rzemiosł!

Zarząd

Drukem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” (B. Szczuka Wąbrzeźno Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ROZPORZĄDZENIE

policyjne dotyczące kąpienia w jeziorach miejskich i w strugach i dołach podmiejskich.

Na mocy §§ 5 i 6 ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 14. III. 1850 r. i § 132 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z dnia 30. VII. 1883 rozporządza się co następuje:

§ 1.

Zakazuje się kąpienia w jeziorze frydeckim i sicińskim oraz w strugach i dołach podmiejskich.

§ 2.

Zezwala się natomiast na używanie kąpeli w jeziorze zamkowym przy górze zamkowej, począwszy od cieśniny pod Plebanką i Cymbark, a zakazuje się kąpać przy górze starego cmentarza, oraz w miejscach bliżej zabudowań miasta położonych i w sztyji jeziora zamkowego naprzeciw góry zamkowej.

§ 3.

Każda osoba nosić powinna odpowiednie nakrycie kąpielowe tak podczas kąpienia jak i podczas używania plaży.

§ 4.

Niezastosowanie się do powyższego rozporządzenia policyjnego podlega grzywnie do 30 zł, a w razie niemożności zapłacenia odpowiedniej karze aresztu, o ile w miarę okoliczności popełnienia przekroczenia nie podlegną sroższym karom.

L. dz. 5750/28 III.

Wąbrzeźno, dnia 5 lipca 1928 r.

Urząd Policyjny

(—) Schwarz, burmistrz

PRZETARG PRZYMUSOWY

W wtorek dnia 10 lipca br. o godz. 12-tej w południe sprzedawac będą największej dawcemu za zapłatę gotówką u p. J. Dawczyńskiego w Wąbrzeźnie ul. Poniatowskiego

warantat stolarski, 2 kolo do wozu i 2 bale brzożowe Głowczewski, Komornik sądu w Wąbrzeźnie

+

W dniu 4 bm. o godz. 4-tej po południu zginęła śmiercią tragiczną nasza najukochańsza córka i siostra
5p.

Elżbieta Neumanówna

w 17 roku życia,
o czem donosi w smutku pogrążona rodzina
Janostwo Neumanowie

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 9.30.
Nowawies Król., 5 lipca 1928 r.

Kino-Teatr

w sobotę 7 i w niedzielę 8 bm.
o godz. 8,30.

Czarny Anioł

Arcyfilm w 8 wielkich aktach
na tle wielkiej miłości,
poświęcenia i bohaterstwa, rozgry-
wającej się podczas wojny światowej.
Role główne kreuje najpiękniej-
sza para idealnych kochanków
Ronald Colmann i Vilma Banky
NADPROGRAM!

Do sprzedania
Wóz roboczy

Wiadomość Wolności 39

Do wydzierżawienia
od 15 lipca lub od 1 sierpnia
mieszkanie

3 pokojowe z kuchnią
i drugie
pokój, kuchnia i warsztat
nadający się do krawca,
malarza, bednarza lub
korkarza. Mieszkania są
w mieście Kowalewie.
Zgłosz. do Gł. Wąbrz.

Zgubiłem
książkę
wojskową
o zwrot prosi
E. Piątkowski
Wąbrzeźno, Matejki 1

Dyplomowana
MALARKA
znana ze swych wystaw
jako portrecistka. Z oka-
zji wyjazdu zagranicę,
zawiadamia zaintereso-
wanych sztuką, iż przy-
jmuje zamówienia na por-
trety w swej pracowni na
życzenie może wyjechać
na majątek do dnia 25
sierpnia br. Przy zamó-
wieniu obejrzeć można
kolekcję jej obrazów
M. ALBERSKA, Gzaple
poczt. Płużnica p. Wąbrz

Poszukuję od zaraz
dwóch

studniarzy

na stałe, oraz jedno-
go, który umie
wyrabiać rury
cementowe
J. Zamorski, Wąbrzeźno
Przedsiębiorstwo budowy stu-
dzeń i pomp - Wyroby cementowe
Rynkowa 9.

BRYCZKA
dwukonna
czarno lakiero-
wana jak nowa
do sprzedania

Wiadomość w adm.
Głosu Wąbrzeskiego.

Kilka fur
świeżego
siana

dla konia kupi
Głos Wąbrzeski

FORMULARZE

„zgłoszenie na
nabycie ziemi z
parcelacji“

ma na składzie adm.
Głosu Wąbrzeskiego

Dwupiętrowy

DOM
z ogrodem

jest od zaraz
do sprzedania

Wąbrzeźno
ulica Podgórna 3a.

Wyprzedaż
sezonowa

od dnia 2 lipca
do 16 lipca br.



po znacznie niższych cenach, od których daję 10% rabatu

Proszę się przekonać, że obuwie z mojej pracowni od-
znacza się niezwykłą trwałością i elegancją, przyjmuje
się także wszelkie **obstalunki i reperacje**, wyko-
nują w najkrótszym czasie i po najtańszej cenie.

Bernard Magowski
Wąbrzeźno — ul. Bernarda obok buźnicy

Przetarg przymusowy

We wtorek dnia 10. lipca br.
sprzedawac będę najwięcej, dajacemu za
zaplate gotówką
różne sprzety domowe i kuchenne,
pościel, tawi składowe z szafkami,
2 wozy robocze z skrzyniami, waga
desymalna i stołowa z ciężarkami,
większą ilość sruutu, maki, otrębów,
fasoli i t. d. oraz różne inne przedm.

Zbiórka reflektantów o godz. 11 przedpoł.
w podwórzu p. Raczkowskiej ul. Kościuszki,
gdzie przedmioty znajdują się w przechowaniu
Głowczewski, komornik sądowy Wąbrzeźno.

**Do łaskawej wiado-
mości**

podajemy że został mia-
nowany zastępcą naszym
p. Stanisław Kwiesinski
w Kowalewie. Wobec
czego upra za się z peł-
nem zaufaniem zwracać
się do Niego co do s rze-
dzący naszych sławnych
szwedzkich wirówek
i masielnic „Diabelo“

Używane, reperowane
żniwiarki
i kosiarki

w dobrym stanie
E. Gohritz
Fabryka Maszyn
Wąbrzeźno Pom.

Ceny ściśle stałe!

Lipiec

2

Poniedziałek

12 dni

12 dni

Lipiec

13

Piątek

Baczność!

Tania sprzedaż sezonowa!

Ceny niższe!

Ażeby uprzętnąć towary letnie i dać możność każdemu taniego zakupu urządzam
12 tanich dni od poniedziałku, dnia 2-go do piątku, dnia 13-go lipca 1928 roku.

W tych dniach sprzedawac będę wszelkie towary w olbrzymim wyborze jak:

Materje na suknie • bluzki • kostjumy • płaszcze

Materjenaubrania
spodnie • paltoty
i płaszcze

— Płócienka
na bieliznę, fartuchy,
pościelę i ręczniki

Płaszcze damskie
+
Płaszcze męskie
+
Ubrania
+
Płaszcze gumowe
fabr. PEPEGE.

Paltoty męskie

Trykoty

Rękawiczki • Pończochy
oraz wszelkie inne towary
po bardzo niższych
cenach

„BAZAR”

St. CHWIAŁKOWSKI
Wąbrzeźno, Rynek 1.

Zniżone ceny są na kartkach czerwono wyznaczone

W tych dniach nie udzielam żadnego kredytu!

Przy końcu drugiego miesiąca była Małcia kochanką pana Izaaka Fugla i poczuła się matką jego dziecięcia. Dla niej jako lekarki nie było to już tajemnicą, ale świadomość ta wywołała u niej zupełną zmianę psychiczną. Ten dawniej określony cel — ów zawód który napełniał ją dumą, zmalął nagle w jej wyobraźni. Świadomość iż ona Małcia ma zostać matką dziecięcia ukochanego człowieka napełniała ją drżeniem i radością razem.

— Poczęła marzyć — oto ona i Icuś są małżeństwem. Rankiem każdego dnia wychodzi Icuś do swoich interesów a ona Małcia w różowym szlafroczku i ślicznem czepeczku podaje mu wonną kawę — ranny posiłek idącego do pracy męża. A tam obok — śliczne maleńkie bobo zasłonięte starannie muślinowymi firankami przed promieniami słońca śpi smacznie.

Był śliczny poranek lipcowy i Małcia leżąc w łóżku w swoim pokoiku snuła te różowe marzenia przyszłości.

Dzisiaj mu powiem szepnęła do siebie z radosnem uśmiechem, już czas abyśmy się pobrali, już całe miasto zaczyna o nas mówić. Ubrała się bardzo starannie w świeżutką różową letnią suknię, na głowę włożyła śliczny warszawski kapelusik i poszła do hotelu w którym zajmował pokój Icuś. Zapukała z radosnem drżeniem do numeru a na głos herein — weszła uśmiechając się najśliczniejszym swoim uśmiechem. Była godzina jedenasta, ale Icuś był jeszcze w pyjampie, pakował coś do kuferków.

Na widok Małci skrzywił się, zaraz ustroił twarz w uprzejmy uśmiech. A — a — Małcza, witam — ja o każdej porze witam pięknych pannów, to jest chciałem powiedzieć — czebie. Nu i cóż kochanie, pewnie cosz dobrego masz do powiedzenia, ale pospiesz sze bo ja będę muszał wyjszcz na miaszto.

Małcia pochyliła się do ucha pana Izaaka Fugla i szepnęła mu coś tajemniczo uśmiechając się radośnie. Ale wiadomość ta zrobiła wręcz odwrotne wrażenie na Icusiu, twarz jego wyrażała kwaśne rozczarowanie. „A teraz dodała wesoło Małcia musisz naznaczyć dzień ślubu, bo przecie bobo musi mieć swego tatusia.

Pan Izaak skoczył jakby gdzie w bliskości bomba wybuchła albo nagle tarantel ugryzł jego szacowne udo.

„Czo czy sze szni? ty głupia, szlub — ja z tobą szlub mnie sze nie szniło o szlubie z tobą, ja od pół roku zaręczony człowiek z panną Etel Kohn milionerką, dostaje w posagu pół miliona rozumiesz — pół miliona! — Wiesz co to pół miliona? to jeszt szwiat czały — to jeszt lody szmietankowe, kawa mrożona, auta i wszysztkie te wykwinno-szcze życia do których ja przyżwycajony. Dzisiaj własnie wybieram sze do mej narzeczonej bo już za mną tęszkni. Icuś nagle powstrzymał się w zapędzie swoich wynurzeń osobistych. Kredowo blada Małcia zachwiała się na nogach i całym ciężarem ciała usiadła na krzeselku. Nu — nu — Małcza zaczął pan Izaak łagodniej, tylko nie takie dramaty — ty to szobie wyperswaduj, te szluby, a reszta to pogadamy i poradzimy. Ja będę tobie dacz tysińcz złotych ty szobie pojedziesz gdzie w inne sztrony — rozumiesz... Zresztą ty przecież doktorka taka mądra — tu pan Izaak obrócił kij drugim końcem. Przecież ty wiedzała czo czynisz? tobie przecież nie można tak mydlisz oczu jak jakiej pierwszej lepszej — wiedziałasz czo czynisz powtórzył pytająco?

Wiedziałam — odparła z trudem dziewczyna. A widzisz Małcza ja też wiedzałam. Jak ty do mnie przyszlaş pierwszy raz na moje bude, to ja szobie pomyszałam tak Nu ta Małcza to jest bardzo piękna panna, ale jej sze ten panieński sztan już sprzykrzuł i ona chce bicz tera taką czerwoną różą w rozpękviczu czoto wszyszczy wachacz lubią — wiecz ja szobie nie robił szkołów papłał pan Izaak popisując się wszysztkimi kwiatkami niedorzecznych słów polskich. Więc widzisz, że ja to wszysztko wiem, lecz myszle o wszysztkiem i dam tobie tę tyszac złotych, tylko ten szlub szobie wyperswaduj bo ja własnie jade na mój szlub z panną Etel.

Małcia powstała — twarzyczka jej była tak biała jak chusteczka którą wyjęła z torebki aby otrzeć sobie potem zroszone czoło. Odsunęła podawane przez Izaaka tysińcz złotych. Dziękując wyrzekła cichym głosem, ja cię nie kochałam za pieniądze.

„Bajki“ zawołał Icuś porywczo, weś i namyszł sze — ale nie o szlubie ze mną. Dziewczyna skierowała się ku drzwióm. Odwróciła się raz jeszcze i spojrziała na pana

Izaaka Fugła jakby sobie chciała uwiecznić raz na zawsze jego fizognomję, poczem nacisnęła klamkę i wyszła. Po schodach schodziła zupełnie spokojnie jakby we śnie, przyszła do swego pokoiku rozebrała się z eleganckiej sukienki. Następnie napisała obszerny list który zaadresowała do swojego ojca — poczem włożyła odzież codzienną szary płaszczyk kapelusz wzięła jedną z książek naukowych i poszła na przechadzkę dążąc bezcelowo poprzez brudne zakurzone uliczki miasteczka, napotkawszy skrzynkę pocztową wrzuciła list poczem skierowała swe kroki poza miasto.

Było właśnie południe — godzina pierwsza. Większość mieszkańców znajdowała się w domu spożywając codzienny posiłek. Żar słoneczny prażył dokuczliwie, roje komarów unosiły się gromadnie przeczuwając słońce. Małcia skierowała swą przechadzkę na łąki które ciągnęły się hen — daleko, aż do czarnych torfowisk za którymi płynęła rzeczulka. Kilka białych motyli musnęło ją skrzydełkami w polocie, ptaki świergotały a woń skoszonych traw i ziół płynęła jakimś upojnym zapachem w przestworzu.

Małcia doszedłszy do torfowiska wybrała sobie pewne zaciszne miejsce, które stromo i spadzisto wiodło nad brzeg rzeki. Miejsce to znane jej było doskonale, jako dziecko siadywała tam często wpatrując się godzinami w przejrzyste dno rzeki. Było to miejsce właśnie trochę niebezpieczne, bo gdy się kto za bardzo przechylił ponad urwisko mógł łatwo głową nadół wpaść do bardzo głębokiej w tem miejscu rzeki. Małcia odnalazłszy znany sobie zakątek usiadła, zdjęła buciki kapelusz i płaszcz, urwała kilkanaście stokrotek rosnących opodal i splatając bezmyślnie wianuszek wpatrywała się w dno rzeki które było tak przejrzyste iż widoczne były kamienie i piasek, a woda musiała być ciepła. Cisza była zupełna żywy duch nie był w bliskości.

Nagle dziewczyna krzyknęła boleśnie schwyliła się za pierś w okolicy serca jakby chcąc stłumić jakiś szalony ból — zerwała się i nagłym rzutem trzymając mocno wianek z stokrotek w ręce rzuciła się głową na dół do rzeki. Na plusk ciała zerwała się jakaś szara ptaszyna która pewnie uwiła gniazdo nad urwiskiem i z lekliwym piskiem poczęło oblatywać nad miejscem gdzie znikło ciało Małci

Woda nurtowała przez chwile tworząc szerokie kręgi, przez przejrzyste jej tonie w głębinie widać było leżący na kamieniach jakiś szary przedmiot który się nie poruszał.

Nad urwiskiem zaległa ponownie cisza.

Tegoż południa nie mogła się pani Szlomowa doczekać córki na obiad, gdy nadchodziła godzina siódma wieczorem poczęto się niepokoić, wieczorna poczta przyniosła starymu Szlomie list który długo sylabizował, był w języku polskim, wreszcie przeczytał podpis Małci „wasza nieszczęśliwa córka Małcia”.

I teraz dopiero stary przekupień warzyw zrozumiał co się stało. Z ściśniętego gardła wybiegło jedno straszne — aj — waj i bez jarmułki rzucił się do drzwi, ale przed drzwiami sklepiku stała jakaś niesamowita kawalkada — mary — otoczone kilkorgiem ludzi, a na nich coś przykrytego.

Stary żyd przyskoczył i odkrył to coś, leżała na nich Małcia. Oczy miała otwarte jakby przerażone w rozpuszczonych włosach pełno drobnej zielonej rzęsy w ręku trzymała mocno wianek z stokrotek.

Szloma ujrawszy martwą córkę zawołał raz jeszcze tym samym strasznym głosem aj waj i z otwartym listem popędził na górę do państwa Fugel. Przypadkiem zastał znajdującego się u rodziców na pożegnaniu pana Izaaka. Przypadł do niego i schwycił go pod gardło. Ty ganef coś ty zrobił z moja córką — z taką córką?

Schwycił opierającego się Izaaka i doprowadził do okna, popatrz tam, Izaak popatrz i przybladł, popatrz także i stary Fugel długo i badawczo pogładził długą rudą brodę i zamyślił się; po chwili wyjął z pugilaresu pięć tysięcy złotych i podłożył pod oczy starego Szlomy. Tenże upadł na krzesło. Fugel podjął list który był wypadł z ręki Szlomy i przeczytał „Wypadek“ rzekł sceptycznie. Ile dajesz Szlomie Izaak za list? Dziesięć tysięcy odparł biały jeszcze jak obrus Izaak.

Słuchaj więc Szloma, twoja córka miała wypadek, zesunęła jej się noga i wpadła do urwiska, ale my czę ratujemy bo twoja córka miała być doktorką, tyś stracił wiele. Nu a ten list ja biorę i sza... o wszystkim. A tu masz piętnaście tysięcy złotych.